

Elementarz Prymitywisty

John Moore

Spis treści

Czym jest anarchoprymitywizm?	3
Czym anarchoprymitywizm różni się od anarchizmu i innych radykalnych ideologii?	3
Dlaczego zatem, dla scharakteryzowania tego nurtu używa się terminu anarchoprymitywizm?	4
Gdzie według anarchoprymitywistów tkwią początki władzy?	5
Jaką przyszłość przewidują anarchoprymitywiści?	5
Jak anarchoprymitywizm postrzega technologię?	6
A co z medycyną?	7
Kwestia populacyjna?	7

Czym jest anarchoprymitywizm?

Anarchoprymitywizm (znany też jako radykalny prymitywizm, antyautorytarny prymitywizm, ruch antycywilizacyjny lub po prostu prymitywizm) to skrótowe określenie radykalnego nurtu, który krytykuje całość cywilizacji z anarchistycznej perspektywy i stawia sobie za cel zainicjowanie kompleksowej transformacji ludzkiego życia. Ściśle mówiąc nie ma czegoś takiego jak anarchoprymitywizm czy anarchoprymitywiści. Fredy Perlman, ważny głos tego nurtu stwierdził niegdyś, że „jedyny, -ista’, jaki do niego pasuje to wiolonczelista”¹. Osoby związane z tym nurtem nie chcą uchodzić za zwolenników ideologii. Dążą jedynie do bycia wolnymi jednostkami w wolnych społecznościach w harmonii z innymi, i z biosferą i dlatego mogą odmawiać ograniczania ich poprzez termin „anarchoprymitywista” lub inne ideologiczne etykiety. Zatem w najlepszym razie anarchoprymitywizm jest dogodnym terminem dla scharakteryzowania i objęcia różnych jednostek, mających wspólny projekt: zniesienie wszelkich stosunków władzy – t.j. struktur kontroli, przymusu, dominacji, eksploatacji – i stworzenie takiego społeczeństwa, które wyklucza wszystkie te zjawiska (...)

Czym anarchoprymitywizm różni się od anarchizmu i innych radykalnych ideologii?

Z anarchoprymitywistycznej perspektywy wszystkie inne formy anarchizmu wydają się być reformistyczne, bez względu na to czy uważają same siebie za rewolucyjne czy nie. Marksizm i klasyczny anarchizm przykładowo, chcą przejąć cywilizację, przerobić jej struktury do pewnego stopnia i usunąć jej najgorsze nadużycia i opresje. Jednak 99% życia w cywilizacji pozostaje niezmienione w ich przyszłym scenariuszu, właśnie dlatego, że krytykują minimalną ilość jej aspektów. Chociaż i jedni i drudzy chcą znieść kapitalizm, a klasyczny anarchizm chce również znieść państwo, ogólne formy życia wiele by się nie zmieniły. Mimo iż zaszyby pewne zmiany w stosunkach socjoekonomicznych, takie jak wprowadzenie robotniczej kontroli w przemyśle i rad sąsiedzkich w miejsce państwa, a nawet skupienie się na kwestiach ekologicznych, podstawowe formy pozostałyby bez zmian. Zachodni model postępu byłby jedynie zmodyfikowany i nadal funkcjonowałby jako ideał. Społeczeństwo masowe generalnie kontynuowałoby swój żywot, z pracującą większością, żyjącą w sztucznych, technologiczowanych środowiskach i pozostającą przedmiotem różnych form przymusu i kontroli. Radykalne ideologie na lewicy szukają sposobów na przejęcie władzy, a nie jej zniesienie. Skutkiem tego rozwijają różne formy ekskluzywnych grup – kadry, partie polityczne, grupy uświadamiające – w celu zdobycia konwertytów i planowania strategii uzyskania kontroli. Organizacje są dla anarchoprymitywistów jedynie naciągaczami i gangami, dążącymi do usadowienia partykularnej ideologii u władzy. Polityka – „sztuka i nauka rządzenia” nie jest częścią anarchoprymi-

¹ Fredy Perlman istotnie był wiolonczelistą.

tywistycznego projektu; jest nią tylko polityka pragnień, przyjemności, wzajemności i radykalnej wolności.

Dlaczego zatem, dla scharakteryzowania tego nurtu używa się terminu anarchoprymitywizm?

W 1986 r. członkowie kręgu skupionego wokół pisma ‚Fifth Estate’ w Detroit zasygnalizowali, że pracują nad rozwinięciem „krytycznej analizy technologicznej struktury zachodniej cywilizacji (...), analizy połączonej z rewizją poglądu na tubylczy świat i charakter prymitywnych i pierwotnych społeczności(...)”. Grupa ‚Fifth Estate’ starała się więc uzupełnić krytykę cywilizacji jako projektu kontroli o rewizję istoty prymitywności, którą traktowała jako potencjalne źródło odnowy i antyautorytarną inspirację. Ta ponowna ocena prymitywności dokonana została z anarchistycznego punktu widzenia, a więc poprzez pryzmat idei eliminacji wszelkich stosunków władzy. Obwieszczając „narodziny syntezy postmodernistycznej anarchii i prymitywności (w sensie pierwotności), ekstatycznej wizji bazującej na symbiozie z Ziemią” ‚Fifth Estate’ deklarowało: „Nie jesteśmy anarchistami per se, ale pro-anarchią, która jest dla nas żywym, integralnym doświadczeniem, niewspółmiernym do władzy i odrzucającym wszelką ideologię...eksploracja możliwości realizowania się w ten sposób jest częścią naszej działalności w projekcie ‚Fifth Estate’, lecz pracujemy również nad ponownym odkryciem prymitywnych korzeni anarchii. Jednocześnie badamy ewolucję władzy w celu wskazania na nowe obszary dla kontestacji i krytyki, mających na celu osłabienie współczesnej tyranii nowoczesnej, totalitarnej narracji – tej hiperrzeczywistości, która niszczy sens człowieczeństwa, imitując go w technologii. Zasadniczą potrzebą wszystkich bojów o wolność jest odzyskać prawdziwą, ludzką narrację, zakorzenioną w autonomicznej, intersubiektywnej wzajemności, ściśle związanej ze światem przyrody.”

Celem jest więc rozwinięcie syntezy pierwotnej i współczesnej anarchii, syntezy ekocentrycznej, niestatycznej, antyautorytarnej; fuzji prymitywnych sposobów życia z najbardziej zaawansowanymi formami anarchistycznej analizy stosunków władzy. Celem nie jest kopiowanie czy powrót do prymitywności, a jedynie uznanie jej za źródło inspiracji i przykładową formę anarchii. Dla anarchoprymitywistów cywilizacja jest nadrzędną strukturą, w której rozwija się różnorodność stosunków władzy. Pewne podstawowe stosunki władzy obecne są w prymitywnych społecznościach – i to jest jedna z przyczyn dla której anarchoprymitywiści odzegli się od ich naśladowania – ale to właśnie w cywilizacji te stosunki władzy stały się wszechogarniające i zakorzeniły się praktycznie w każdym aspekcie ludzkiego życia i ludzkich relacji z biosferą. Cywilizacja – określana również megamaszyną lub Lewiatanem – stała się ogromną machiną, która nabrała rozpędu i wymknęła się spod kontroli nawet jej domniemanych władców. Zasilani przez rutynę codziennego życia, zdeteterminowaną i kierowaną przez zinternalizowane wzorce posłuszeństwa, ludzie stają się niewolnikami maszyny, systemu cywilizacji. Tylko powszechne odrzucenie tego systemu i jego różnych form kontroli, rewolta przeciwko władzy, mogą znieść cywilizację i usta-

nowić radykalną alternatywę. Ideologie takie jak marksizm, klasyczny anarchizm i feminizm sprzeciwiają się jedynie pewnym aspektom cywilizacji. Tylko anarchoprymitywizm neguje ją jako całość, jako strukturę, w której rozmnażają się i rozpowszechniają różne formy opresji. Anarchoprymitywizm inkorporuje elementy z różnych opozycyjnych nurtów – świadomą ekologię, anarchistyczny antyautorytaryzm, feministyczną krytykę, idee sytuacjonistów, krytykę technologii – ale wychodzi poza sprzeciw wobec pojedynczej, specyficznej formy władzy i odrzuca je wszystkie, ustanawiając radykalną alternatywę.

Gdzie według anarchoprymitywistów tkwią początki władzy?

Jest to kolejna dyskusyjna kwestia wśród anarchoprymitywistów. Perlman twierdzi, że przełomowym momentem jest utworzenie bezosobowych instytucji i abstrakcyjnych stosunków władzy. Wówczas to cywilizacyjne stosunki społeczne zaczęły wypierać pierwotną anarchię. Dla Zerzana zaś, środkami umożliwiającymi przejście od ludzkiej wolności do stanu domestykacji, były kultura symboliczna – w formie liczb, języka, czasu, sztuki, a następnie rolnictwo. Zagadnienie pochodzenia władzy jest bardzo istotne dla anarchoprymitywistów, gdyż dążą oni do zdefiniowania, przeciwstawienia się i zniesienia wszelkich form władzy, kształtujących indywidualne, społeczne relacje i interrelacje ze światem natury. Dokładne rozpoznanie pochodzenia władzy pozwala określić, co bezpiecznie można ratować z ruin cywilizacji, a co należy bezsprzecznie wyrugować by stosunki władzy nie uległy wznowieniu po upadku cywilizacji.

Jaką przyszłość przewidują anarchoprymitywiści?

Anarchoprymitywistyczne pismo, *Anarchy; A Journal of Desire Armed* przewiduje przyszłość „radykalnie kooperatywną i wspólnotową, ekologiczną i feministyczną, spontaniczną i dziką” i taki właśnie opis najbliższej odpowiada anarchoprymitywistycznej wizji. Tu nie ma konkretnego planu ani normatywnych wzorców, chociaż ważne jest by podkreślić, że prorokowana przyszłość nie jest „prymitywna” w żadnym stereotypowym sensie tego słowa. Jak stwierdzało *Fifth Estate*: „Pozwólcie nam antycypować krytyków, którzy chcieliby nas oskarżyć o chęć ‚powrotu do jaskiń’ lub o zwykłe pozerstwo z naszej strony – to znaczy korzystanie z wygód cywilizacji, przy jednoczesnym, najostrzejszym jej krytykowaniu. Nie proponujemy epoki kamienia jako modelu dla naszej utopii (...) ani nie sugerujemy powrotu do zbieractwa i myślistwa jako środków naszego utrzymania. W ramach poprawki do tego powszechnego nieporozumienia, ważne jest by podkreślić, że anarchoprymitywistyczna wizja przyszłości nie ma precedensu. Chociaż prymitywna kultura zawiera wskazówki dla przyszłości i ta przyszłość może również przejąć elementy wywodzące się z tych kultur, to anarchoprymitywistyczny świat prawdopodobnie różniłby się zupełnie od poprzednich form anarchii.

Jak anarchoprymitywizm postrzega technologię?

John Zerzan definiuje technologię, jako „całokształt podziału pracy/produkcji i jego wpływ na nas i na naturę.” W jego opinii „technologia w całości przejęła funkcję pośrednika między nami i światem natury, separując nas jednocześnie od innych. To cała ta toksyczność wymagana do produkcji i reprodukcji. To etap hiperalienacji, którą pokutujemy, forma dominacji na każdym poziomie hierarchii.” Tymczasem Fredy Perlman, twierdził, że technologia „jest niczym więcej, jak arsenałem Lewiatana”, „jego pazurami i kłami”. Jak więc widać, pomimo bezdyskusyjnej opozycji wobec technologii, wśród anarchoprymitywistów toczy się dyskusja nad jej rolą w w cywilizacyjnej strukturze dominacji.

Należy też rozróżnić narzędzia i technologię. Perlman wskazuje, że prymitywni ludzie rozwinięli wiele form narzędzi, ale nie technologie: „Obiekty materialne, laski i łódki, motyki i ogrodzenia, były rzeczami, które mogła wykonać jedna osoba, lub jak w przypadku ogrodzenia, wymagana była współpraca kilku osób przy jednej, szczególnej okazji... Większość narzędzi jest prehistoryczna i [materialne] nadwyżki, [umożliwiające ich wykonanie] były dojrzałe już u zarania ludzkości, ale nie zrodziły bezosobowych instytucji”. Narzędzia są więc wytwarzane na małą, lokalną skalę, przez jednostki lub niewielkie grupy. Ich produkcja nie dawała podstaw dla systemu kontroli i przymusu.

Natomiast technologia jest produktem na dużą skalę, wytwarzanym przez kompleks powiązanych ze sobą systemów wydobywania, produkcji, dystrybucji i konsumpcji, które wymagają struktur kontroli i posłuszeństwa na masową skalę – owych Perlmanowskich bezosobowych instytucji. Jak głoszono na łamach „Fifth Estate” w 1981 r.: „Technologia nie jest zwykłym narzędziem, które możemy użyć tak, jak nam się podoba. Jest to forma społecznej organizacji, system relacji społecznych. Ma swoje własne prawa. Jeśli zbyt angażujemy się w jej użycie, musimy zaakceptować jej władzę. Ogromne rozmiary, stratyfikacja zadań i złożone powiązania, tworzące nowoczesne systemy technologiczne, czynią autorytarne dowodzenie nad nimi niezbędne i niezależne, uniemożliwiając jednocześnie indywidualną decyzję.”

Anarchoprymitywizm jest nurtem antysystemowym: przeciwstawia się wszystkim instytucjom, abstrakcjom, sztuczności, syntetyczności i maszynie, gdyż uosabiają one stosunki władzy. Anarchoprymitywiści są zatem przeciwnikami technologii lecz nie używania narzędzi. Kwestią dyskusyjną jest to, czy w anarchoprymitywistycznym świecie zachowane jednak zostaną jakieś formy technologii. W 1979 r. na łamach „Fifth Estate” pisano: „Na najbardziej podstawowym poziomie, dyskusja na temat przyszłości powinna sensownie opierać się na tym czego życzymy sobie jako społeczeństwo i w związku z tym, jakie formy technologii są uzasadnione. Każdy z nas chce centralnego ogrzewania, splukiwanych ubikacji i oświetlenia elektrycznego, ale nie kosztem naszego człowieczeństwa. Być może mogą one współistnieć, być może nie.

A co z medycyną?

W końcu anarchoprymitywizm jest przede wszystkim za uzdrowieniem. Za zagojeniem ran, które otworzyły się w jednostkach, pomiędzy ludźmi i pomiędzy ludźmi a naturą, za sprawą cywilizacji, władzy, państwa, kapitału i technologii. Jednostki, społeczności i Ziemia zostały okaleczone przez stosunki władzy charakterystyczne dla cywilizacji. Ludzie zostali zwichnięci psychicznie, ale i zaatakowani fizycznie przez różne choroby i dolegliwości. Anarchoprymitywizm nie ma recepty na ból i choroby! Jednakże badania wykazują, że wiele współczesnych schorzeń to efekt życia w warunkach cywilizacji i jeśli te uwarunkowania zostaną zniesione to tym samym mogłyby zniknąć niektóre choroby. Co do reszty, świat, który walkę z cierpieniem umiejscawia w swoim centrum, energicznie dążyłby do złagodzenia go poprzez znalezienie metod leczenia chorób. W tym sensie anarchoprymitywizm jest szczególnie zainteresowany medycyną. Jednak wyalienowane, generowane przez wysokotechnologiczne koncerny farmaceutyczne formy medycyny praktykowane na Zachodzie nie są jedyną możliwą drogą leczenia. Medycyna w anarchoprymitywistycznej przyszłości dostosowana będzie do możliwości i wymagań ludzi, bez naruszania sposobów życia wolnych jednostek w ekocentrycznych wolnych społecznościach. Podobnie, jak w przypadku innych pytań i w tym przypadku nie ma dogmatycznej odpowiedzi.

Kwestia populacyjna?

Jest to zagadnienie kontrowersyjne, co do którego nie ma konsensusu wśród anarchoprymitywistów. Niektórzy z nich twierdzą, że redukcja populacji nie byłaby potrzebna; inni argumentują, że owszem, byłaby ze względów ekologicznych i z uwagi na stabilność planowanych przez anarchoprymitywistów form bytowania. George Bradford w pracy „How deep is deep ecology?”, dowodzi, że kobieca kontrola nad reprodukcją doprowadzi do spadku liczby ludności. Osobisty pogląd, piszącego te słowa jest taki, że populacja musi być zredukowana, ale może to nastąpić przez naturalne „ubytki” – tzn., że nie każdy umierający człowiek, musi być zastępowany nowym istnieniem. W skutek tego, ogólna liczba ludności mogłaby się obniżyć i ostatecznie ustabilizować. Anarchiści od dawna głoszą, że w wolnym świecie społeczny, ekonomiczny i psychologiczny nacisk na nadmierną reprodukcję byłby zniesiony. Po prostu istniałoby za dużo innych, interesujących rzeczy, angażujących ludzki czas. Feministki argumentują, że kobiety wolne od ograniczeń związanych z płcią i struktur rodzinnymi, nie byłyby definiowane przez pryzmat zdolności rozrodczych, jak w patriarchalnych społeczeństwach, a to również doprowadziłoby do zmniejszenia liczby populacji. Przede wszystkim, jak to jasno wyraził Perlman, wzrost demograficzny jest czystym produktem cywilizacji : „Stały wzrost ludzkiej populacji jest tak trwały, jak sam Lewiatan. Ten fenomen zdaje się istnieć tylko wśród zlewiatanizowanych istot ludzkich. Zwierzęta, podobnie jak ludzie, żyjący w naturalnym stanie nie rozmnażają swojego rodzaju do tego stopnia by wypychać innych poza plac gry.” Zatem nie ma powodów by przy-

puszczać, że ludzka populacja nie ustabilizuje się po zniesieniu cywilizacji i przywróceniu wspólnotowej harmonii.

Należy też ignorować nieprawdopodobne fantasmagorie szerzone przez wrogów anarchoprymitywizmu, którzy sugerują, że według jego zwolenników populacja powinna być zredukowana poprzez masową eksterminację i obozy zagłady na nazistowską modłę. Anarchoprymitywistyczna zapowiedź zniesienia wszelkich struktur władzy, włączając w to państwo z całym administracyjnym i wojskowym aparatem oraz partie i organizacje oznacza, że tak zorganizowana rzeź byłaby niemożliwością, jak również zwyczajnie przerażającą okropnością.

W jaki sposób może wyłonić się anarchoprymitywistyczna przyszłość?

Nie ma w tym przypadku ścisłych wytycznych i planu. Najprościej można by rzec, że formy walki ujawnią się w trakcie rebelii. To prawda, ale niekoniecznie przydatna. Faktem jest, że anarchoprymitywizm nie jest ideologią, poszukującą władzy. Nie stara się przejąć państwa czy fabryk, nie dąży do zdobywania konwertytów, nie chce tworzyć politycznych organizacji i rozkazywać ludziom. Zamiast tego pragnie, by ludzie stali się wolnymi jednostkami, żyjącymi w wolnych wspólnotach, współdziałających ze sobą i z biosferą, którą zamieszkują. Chce totalnej transformacji tożsamości, sposobów życia i komunikacji. To oznacza, że środki próbowane i testowane przez ideologie, dążące do władzy nie przystają do anarchoprymitywistycznego projektu. A zatem należy rozwinąć nowe formy działania i bytowania, właściwe i współmierne dla anarchoprymitywistycznego projektu. Ponieważ jest to proces, który wciąż trwa trudno jest udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie: „co jest do zrobienia?”

Obecnie wielu się zgodzi, że wspólnoty oporu są ważnym elementem w anarchoprymitywistycznym projekcie. Samo słowo „wspólnota” uległo wypaczeniu poprzez absurdalne wiązanie go z pojęciami takimi jak chociażby „interes” – a więc mamy np. „wspólnoty interesu”. Tymczasem większość autentycznych nici wspólnotowych została zniszczona przez kapitał i państwo. Niektórzy twierdzą, że skoro tradycyjne wspólnoty, często ogniska oporu wobec władzy, zostały zniszczone, należy stworzyć nowe wspólnoty oporu, jako bazy dla akcji.

Stara anarchistyczna idea głosi, że nowy świat musi być stworzony w skorupie starego. To oznacza, że kiedy cywilizacja upadnie, czy to w efekcie samobójstwa czy też dzięki naszym wysiłkom lub kompilacji obu – na jej miejsce gotowa będzie alternatywa. Jest to konieczne, ponieważ w przypadku braku pozytywnej alternatywy, zakłócenia społeczne, spowodowane upadkiem cywilizacji, mogłyby w łatwy sposób wytworzyć psychologiczną niepewność i społeczną próżnię, tworząc w ten sposób podatny grunt dla rozwoju faszyzmu i innych totalitarnych dyktatur. Oznacza to, że anarchoprymitywiści muszą rozwinąć wspólnoty oporu (tak wiele, jak to możliwe) – mikrokosmosy nadchodzącej przyszłości, zarówno w miastach, jak i poza nimi. Będą one bazami dla akcji bezpośredniej, ale również miejscami rozwoju nowych dróg myślenia, zachowań, komunikowania się itd., oraz nowych zasad etycznych – w skrócie całej wyzwolenczej kultury. Muszą stać się miejscami, w których ludzie będą odkrywać swoje prawdziwe pragnienia i przyjemności, i swoim przykładem udowadniać innym, że alternatywne drogi życia są możliwe.

Jest jednak wiele innych możliwości, które należy zbadać. Skala wolności w anarchoprymitywistycznej wizji świata nie ma precedensu, więc tu nie może być żadnych ograniczeń w formach oporu i buntu. Transformacja, przewidywana w tak szerokim zakresie, będzie potrzebowała każdej innowacyjnej myśli i aktywności.

Anarcho-Biblioteka



John Moore
Elementarz Prymitywisty

[https://zielonaanarchia.wordpress.com/2016/04/17/elementarz-prymitywisty/
#respond](https://zielonaanarchia.wordpress.com/2016/04/17/elementarz-prymitywisty/#respond)
tłumaczenie ap.pl

pl.anarchistlibraries.net